Nr. 202. (Wydanie poranne). We Lwowie, niedziela dnia 1 maja 1904. Rok XXXVII

Prenumerata wynosi
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy,
na prowincji:

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie . . . | 30 K — h | rocznie . . . | 36 K — h |
| kwartalnie . . | 7 „ 50 „ | kwartalnie . . | 9 „ — „ |
| miesięcznie . . | 2 „ 50 „ | miesięcznie . . | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny . . . . | 8 halerzy | poranny . . . | 10 halerzy |
| popołudniowy . . | 4 halerzy | popołudniowy . | 5 halerzy |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.



## Pod maską miłości Ojczyzny.

**Lwów** 30 kwietnia.

Tak zwane przez europejskich socjalistów „święto robotnicze“ w dniu 1 maja, gotowo stać się tego roku nieobliczalnem w skutkach nieszczęściem, dla naszego społeczeństwa w zaborze rosyjskim. Oto „centralny komitet robotniczej polskiej partji socjalnej“ w Warszawie, wydał szumną odezwę, którą oczywiście rozrzucił po kraju całym w mnogich tysiącach, a która zachęca i wzywa „lud pracujący“, do potężniejszego i dzielniejszego, niż w zwykłych czasach, wystąpienia na to „święto“.

„Co roku — czytamy w tej odezwie — lud pracujący, obchodząc uroczyście święto majowe, pokazuje w ten sposób swoją siłę, podnosi swój głos potężny przeciwko uciskowi i wyzyskowi, wyraża swoją niezłomną chęć zdobycia wolności i sprawiedliwości. Ale w tym roku święto majowe ma dla nas większe znaczenie, niż kiedykolwiek, w tym roku wystąpienie nasze powinno być potężniejsze i dzielniejsze, niż w zwykłych czasach. Towarzysze i towarzyszki, do takiego wystąpienia was wzywamy! Pierwszego maja lud pracujący Polski i Litwy da wyraz swojej nienawiści do caratu, do jego ohydnej zaborczej polityki, której skutkiem jest obecna wojna. Pierwszego maja lud pracujący zaświadczy, że i on szykuje się do wojny — ale do świętej wojny o wolność polityczną i narodową. Pierwszego maja lud pracujący pokaże carowi, że jest jego groźnym „wrogiem wewnętrznym“, że świadom jest praw swoich i umie o nie walczyć! Pierwszego maja lud pracujący Polski i Litwy wyrazi swą solidarność z proletarjatem całego państwa rosyjskiego, walczącym przeciwko niewoli. — Pierwszego maja podniesie swój głos, aby powiedzieć, że walczy o taki ustrój, w którym nie będzie grabieży, wojny i ucisku narodowego, w którym wolne narody bratnim połączą się stosunkiem. Towarzysze i towarzyszki! W miastach i po wsiach — demonstracjami, zebraniami, wywieszaniem czerwonych sztandarw i wszelkimi innymi sposobami — śmiałością i energią w wystąpieniach — upamiętnijcie tegoroczne święto majowe!“

Dwa tedy momenty uderzają silnie w tej odezwie i oba zostaną niewątpliwie wyzyskane należycie przez wrogie nam czynownictwo rosyjskie... Pierwszy — to wyraźne zaakcentowanie toczącej się wojny na dalekim Wschodzie, jako dobrej sposobności do demonstracyj wszelkiego rodzaju. Drugi — to pusty frazes o „świętej wojnie,“ którą socjaliści nibyto prowadzić mają z caratem, o wolność polityczną i narodową. Jasnem jest, że zarówno kamaryla petersburska, jak cała biurokracja rosyjska podadzą jedno i drugie w oczach tak cara, jak całego rosyjskiego społeczeństwa, jako niezbity dowód, że: rewolucja polska (o socjalizmie nie wspomną wcale!) usiłuje wyzyskać klęski wojenne Rosji dla swoich celów, że dalej przygotowuje ona cały naród do wojny o wolność polityczną i narodową — innemi słowy do nowego jakiegoś powstania! Rzecz prosta, że gdyby w sferach rządowych i w całem społeczeństwie rosyjskiem nie żywiono głębokich uprzedzeń do Polaków, ustawicznej podejrzliwości i plemiennej co najmniej niechęci, to napuszyste wyrazy odezwy zredukowanoby tam do znaczenia zwykłej, agitacyjnej sztuczki, jakie ona posiada wyłącznie. Tak jednak — powtarzamy — czynownictwo rosyjskie będzie ją uporczywie przedstawiało, jako wrzekomy wyraz prądów i przekonań w narodzie polskim, jako dowód i zapowiedź nowej *miatieży* polskiej. Poczem naturalnie postara się o *carte blanche* do nowych represaljów, gwałtów i prześladowań nieszczęsnej braci naszej...

I w tem właśnie leży cała bezdenna niegodziwość tej roboty socjalistycznej! Pod maską narodową, którą socjalizm jeno do czasu tam nosi, chce on walczyć z rządem carskim dla swoich celów partyjnych i z lekkiem sercem, z zimną bezwzględnością i świadomością, naraża w ten sposób miljony ludności naszej na nowe ataki, na nowe klęski i nieszczęścia — tej ludności, której hasła i cele kosmopolitycznej walki o reformy społeczne, po największej swej części są nietylko zupełnie obce, lecz nawet wstrętne!

Przeciw takiemu nadużywaniu polskiego imienia przez organizację międzynarodową, należy nam z całą siłą i stanowczością zaprotestować — jak słusznie oświadcza dzisiaj *Czas* krakowski, a w czem niewątpliwie musi go poprzeć cała patrjotyczna prasa polska! Należy też z równą siłą zrzucić odpowiedzialność za przygotowujące się manifestacje na tę partję, dla której wyłącznych celów mają one służyć. Prawdziwa miłość ojczyzny przenika poczuciem odpowiedzialności za każdy krok, za każdy czyn. Maską tylko tej miłości i przestępstwem jest rozmyślne, z całą pewnością dające się przewidzieć ściąganie tej odpowiedzialności nietylko na siebie, ale na całe społeczeństwo, niewinne tej roboty...

* * *

Z głosów poważnej prasy naszej o tej niegodziwej obłudzie socjalistów, które dzisiaj już mamy przed sobą — przytaczamy poniżej dwa z Wielkopolski. Mianowicie korespondent warszawski *Dziennika Poznańskiego* pisze:

Wobec zbliżającego się „święta robotników“, za jakie uchodzi 1szy maja, panuje obawa, abyśmy znowu nie stali się widownią demonstracyj ulicznych, ze wszystkiem co do tego należy, tembardziej, że pierwszy maja przypada w tym roku w niedzielę. Już od pewnego czasu krążą po mieście odezwy centralnego komitetu robotniczego polskiej partji socjalistycznej, wzywające otwarcie do manifestacji itp. Jeśli policja, jak po inne lata, zachowa się niedołężnie i prowokacyjnie zarazem, będziemy znów świadkami pożałowania godnych, nieproduktywnych i nikomu na pożytek, a wszystkim na szkodę wychodzących scen i awantur. Daj Boże, aby do tego nie przyszło! Znawcy stosunków i warunków podobnych, a bezcelowych manifestacji, życzą przedewszystkiem zimna i niepogody na nadchodzącą niedzielę, co jest najlepszym czynnikiem spokoju na ulicach.

A oto znów, co pisze z Warszawy korespondent *Kurjera poznańskiego*:

Niezawodnie zajść mogą poważne rozruchy ludności robotniczej tak w Warszawie jak w Łodzi i innych większych ogniskach, koncentrujących robotników fabrycznych. Przygotowania potemu poczyniono także ze strony władz przez rozporządzenie, zupełnie nie na czasie: aby zarządy fabryk wydaliły wszystkich robotników pochodzenia zagranicznego, lub z miejscowości odległych z fabryki, w której dotąd pracowali. Niefortunnem tem zarządzeniem zwiększyła się olbrzymio liczba robotników i tak już pozbawionych pracy wskutek ograniczenia i dni i godzin pracy, we wszystkich prawie fabrykach Królestwa. (Podobne wieści dochodzą i z głębi cesarstwa, szczególnie z Moskwy). Wskutek obu tych przyczyn, liczymy obecnie w kraju do 30 000 ludzi, pozbawionych pracy i chleba, z czego na samą Łódź przypada 15 tysięcy! Cenzura pism tutejszych wstrzymuje oczywiście wszystkie wieści, jakie ten stan bezrobocia wywołuje, bezrobocie to jednak może właśnie stanowić główną przyczynę ewentualnie poważniejszych rozruchów robotniczych z okazji 1 maja. W pozbawionych pracy masach robotniczych rośnie z każdym dniem nędza i głód, który prowadzi z jednej strony do ekscesów, jak to było w Łodzi na przedmieściu Bałuty, gdzie tłum rzucił się nagle na stragany z chlebem i żywnością; z drugiej zaś strony pobudza, w braku urzędowej pomocy, ofiarność prywatną wprost do wysiłków, aby złemu zapobiedz.

W Łodzi naprzykład organizują Towarzystwa dobroczynności, chrześcjańskie i żydowskie, specjalne kuchnie dla rozdawnictwa bezpłatnych obiadów; dowodem zaś, jak wielką jest nędza, niech będzie i ten fakt, że prywatni mieszkańcy wydają robotnikom bezpłatne obiady w swych domach! A ze strony władz rozeszła się tylko jedna głucha i ponura zapowiedź: że wszyscy, przyłapani przez policję i wojsko, jako biorący udział w demonstracjach 1go maja — za karę zwiększą przymusowo szeregi armji, walczącej na dalekim Wschodzie. Wieści nikt nie skontrolował, ale jako prawdopodobna obiega ona od pewnego już czasu sfery robotnicze i oczywiście odpowiednio je nastraja...

## Krajowe Biura pracy.

Uchwalona przez sejm galicyjski ustawa o Biurach pośrednictwa pracy, otrzymała — jak o tem doniosły telegramy — sankcję cesarską, a tem samem, kraj nasz zyska w biurach owych nową instytucję, której działalność organizacyjna i społeczna, na robotnicze nasze stosunki doskonały wpływ wywrze. Sankcja cesarska tej ustawy tem donioślejsze jeszcze ma znaczenie, że borbifaksy ruskie zwalczali ją z wprost fanatyczną zaciekłością, upatrując w niej zamach na ich „prawo“ bałamucenia i niszczenia ludu ruskiego szalonymi, a wprost zbrodniczymi eksperymentami, aby tylko dokuczyć niemiłym sobie Lachom. Teraz urwie się panom Petryckim, Hryciom Szczypawkom i Budzynowskim ta gratka i chłop ruski mając do wyboru strejk, głód po nim w zimie a może i kryminał — propagowane przez hajdamaków, a uczciwą pracę i dobrą za nią płacę, ofiarowane przez krajowe Biura pracy, z pewnością ku tym drugim się zwróci.

Ustawa sejmowa określa podstawy przyszłej organizacji Biur pracy, szczegóły zaś ich akcji objęte będą regulaminem, który dopiero ma być opracowanym i który często musi być poprawianym i uzupełnianym, w miarę nabywanych doświadczeń. Jest to wskazanem z tego powodu, że wobec odmiennych niż gdzieindziej stosunków, krajowe galicyjskie Biura pracy nie mogą trzymać się niewolniczo wzorów obcych. Regulaminy tego rodzaju biur zagranicznych, mogą stanowić tylko podstawę dla regulaminu krajowego, jaki opracowuje dr. Zbigniew Pazdro, który na tem polu obszerne już poczynił studja za granicą.

Wysłany przez Wydział krajowy do Węgier, Niemiec, Czech i austrjackich prowincji zachodnich, zapoznał się dr. Pazdro z pięcioma typami publicznego pośrednictwa pracy, a mianowicie:

1. Organizacja pośrednictwa pracy w ręku państwa. Przykładem Węgry. Około 1400 biur gminnych, 18 municypalnych, 61 komitatowych, pod naczelnem kierownictwem centralnego zarządu w ministerstwie rolnictwa w Peszcie, służy pośrednictwu robotników rolnych, ziemnych, lasowych i wogóle robotników wędrownych sezonowych. Handel i przemysł obsługują biura typu miejskiego w siedzibach izb handlowych i przemysłowych.

2. Przykładem pośrednictwa pracy ukrajowionego, samorządnego są Czechy. Organizacja tamtejsza jest świeżej daty (oparta o ustawę krajową z roku 1903) i jeszcze nie wykończona. Po zupełnem wykształceniu, sieć biur pracy obejmie 258 biur najniższego typu, 41 biur centralnych powiatowych i 5 centralnych krajowych. Kontrolę wykonywa wydział krajowy. Organizacja czeska jest o tyle łatwiejszą do przeprowadzenia w porównaniu z zamierzoną galicyjską, że biura pracy oparte są w Czechach o istniejące tam już od roku 1895 stacje zaopatrzenia („strawownie“) dla poszukujących pracy robotników, które z natury rzeczy już od początku przyjmowały zgłoszenia ofiarujących pracę.

3. Komunalne biura pracy, prawie wyłącznie typu miejskiego, zajmujące się robotnikiem rolnym tylko w stopniu nieznacznym, są dobrze zorganizowane w Bawarji. Złączone są w związki prowincjonalne, jakoteż w wielki związek ogólno bawarski. Z austrjackich biur miejskich największe i najlepiej się rozwijające jest biuro wiedeńskie. Składa się z wielkiej centrali dla robotników męskich i 15 oddziałów dla służby żeńskiej i robotnic w różnych dziennicach miasta. Personal urzędniczy liczy 18 mężczyzn i 21 kobiet; koszta biura wyniosły w 1903 r. 89 000 k. W tymże roku miało biuro wiedeńskie zgłoszeń o pracę 86.546, z czego ze skutkiem otrzymało 57.134.

4. Typem dla organizacji pośrednictwa pracy, prowadzonej przez dobrowolne stowarzyszenia, jest biuro pracy w Gracu, założone przez „Landesverband der Wohlthätigkeit in Steiermark“. Biuro to, pod troskliwą opieką prof. Mischlera, rozwija się bardzo dobrze; odznacza się wielką prostotą manipulacji. Pośrednictwo jest płatne: 20 ct. od pracodawcy, 10 ct. od robotnika. Biuro zajmuje się też prowadzeniem ewidencji wolnych mieszkań (bezpłatnie).

5. Inny charakter mają biura pracy niemieckich izb rolniczych. Tu chodzi o to, aby wielkim właścicielom dostarczyć za każdą cenę robotnika sezonowego, skądkolwiek się da: czy z Galicji, czy z Królestwa Polskiego lub z Węgier. Robotnika musi biuro wyszukać; dlatego te biura mają charakter więcej agentur handlowych. Pośrednictwo dla pracodawców jest płatne; prowizja nie jest stałą, lecz zależy od konjunktury. — Z drugiej strony biura muszą płacić prowizję agentom zawodowym, dostarczającym im robotników.

Z istniejących w Galicji biur powiatowych, rozwija się najlepiej biuro tarnobrzeskie. Ponadto istnieją jeszcze takie biura w Kolbuszowej, Białej i Brodach, które jednak, a szczególnie dwa ostatnie, rozwijają się słabo, z powodu braku szerszej organizacji krajowej, przy pomocy której możnaby nadmiar robotników usunąć, względnie brak sił roboczych w powiecie pokryć w innych częściach kraju. I ta właśnie organizacja wspólna biur w całym kraju, będzie zadaniem krajowego Biura pracy.

## Z Sofji.

*(Od naszego korespondenta).*

**Sofja,** 26 kwietnia 1904.

Sytuacja wyjaśnia się. W tajną konwencję wojskową pomiędzy Turcją i Bułgarją nikt nie wierzy. Urzędowe dementi w Stambule i Sofji były bardzo naturalne, lecz po za niemi tym razem stoi szczera prawda.

Bardzo oficjalny *Now. Wiek* w dalszym ciągu wyjaśnia dzieje układu obecnie zawartego. Treścią jego była od początku i jest siła Bułgarji. Rząd stambułowistowski chociaż brak mu tej brutalnej wprawdzie, ale genjalnej siły, jaką odznaczał się sam Stambułow, jest bezwątpienia silnym i w sile jego powodzenie. To rząd, który przed niczem się nie cofnie. Zrozumiał położenie od razu i zabrał się do organizacji armji, do powiększenia jej i uzbrojenia. Pracowano konsekwentnie, spokojnie, ale wytrwale. Plan z góry powzięty przeprowadzono w szczegółach doskonale.

„Mürzstegskie reformy były pierwszym dobrym rezultatem przygotowania naszych sił zbrojnych“ — powiada wzmiankowane pismo. Europa spostrzegła, iż postawa Bułgarji zbyt już silna, aby z nią można żartować. Dla uniknienia wojny zajęto się reformami. Bułgarja wstrzymała się od dalszych kroków i sama wstąpiła na drogę układów. Ale gdy te zbyt się przeciągały, dano sprawom wojskowym trochę żywsze tempo. To poskutkowało. Ildiz i Wysoka Porta ocknęły się i w ciągu kilku dni zakończono układy, pomimo, iż widziano zbrojenia się Bułgarji. Nie tajna konwencja, ale właśnie jawnie groźna postawa Bułgarji, skłoniła kamarylę sułtańską do zmiany frontu. Układ nietylko podpisano, ale już wykonują go z wielkim pospiechem i bardzo sumiennie. Już około 1300 osób wypuszczono z więzienia!

Wiadomości pewne z Macedonji głoszą zgodnie, iż Turcja bardzo uczciwie wykonuje obietnice, dane Bułgarji. Że tu i ówdzie jeszcze popełniają okrucieństwa, to naturalne. Najniższe organa wykonawcze składają się z czynników strasznie dzikich i rabunku żądnych. Oduczyć ich od okrucieństw, chyba nikt nie potrafi, a nowozorganizowana żandarmerja będzie miała twardy orzech do zgryzienia. Dowodem, iż nie pokora Bułgarji, lecz jej zbrojna postawa wywiera tak silny wpływ na Turcję, to fakt, iż amnestję wprowadzają w życie z niesłychanym w Turcji pospiechem pomimo, iż Bułgarja bynajmniej nie złożyła broni. Ćwiczenia wojsk, marsze forsowne; zmiany ważne wśród komendantów pułków, na porządku dziennym. Uzbrojenia wybrzeża czarnomorskiego nie rozpoczęto dotąd, lecz postanowiono je. W wojsku jedno zdanie panuje i wypowiadają je głośno: Bułgarja gotowa!

---

Ludwik Sonolet.

## RYCERZ U KOŁYSKI.

Przekład z francuskiego.

(Dokończenie).

Przyśpiesza więc kroku wśród posępnych ciemności, zalegających korytarze. Ach! jakże bieg jej jest lekki i niepowstrzymany. Ale oto i baszta, oto drzwi, za któremi kryje się cały świat radości lub przyszłość pełna rozpaczy. Zatrzymuje się. Serce bije jej gwałtownie. Zimny pot oblewa skronie. Lecz pomimo strasznej obawy, instynkt matki czujnej i troskliwej owładnął nagle jej duszą. I tak, jak każdego wieczora w chwili udania się na spoczynek, otwiera drzwi ostrożnie, tłumiąc kroki i szelest fałdzistej szaty, aby nie zbudzić uśpionych, pięknych cherubinów. Ale co za dziwna niespodzianka! Skoro drzwi się otwarły, melodyjne dźwięki doszły do jej uszu... Nie, nie, jest to niemożliwe. Zapewne przerażenie pozbawia ją przytomności, mąci zmysły... Nasłuchuje chciwie, powstrzymuje oddech, słucha i jeszcze słucha. I wśród głębokiej ciszy rozlega się bez przerwy pieśń melancholijna i naiwna:

Jagniątka, piękne, moje jagniątka,
Pójdźcie same na łąkę zieloną.
Pasterz wasz poszedł do króla
Ofiarować mu swe usługi.

Och! jak znaną jest Jolandzie ta stara pasterska piosnka! Tak często słyszała ją ongi w swej ojczystej Lotaryngji, gdzie na szerokich przestrzeniach rozrzucone są czarne sosny.

Przyniosło jej to nieco ukojenia i pod wrażeniem dziwnego uczucia, prawie już uspokojona, wchodzi... Chwała Bogu! Dzieci znajdują się w kołysce!

Wpół otwarte ich usteczka poruszają się miarowym oddechem. A jednakże, niemal w tej samej chwili, tak pełnej niewymownego szczęścia, Jolanda krzyknęła przeraźliwie, wyraz strasznej trwogi odbił się w jej źrenicach rozszerzonych i nieruchomych. Och! okrutne, przerażające zjawisko! Obok kołyski, nachylony nad promiennemi główkami Isabeau i Loysa siedzi on, posępny rycerz w białej zbroi, wróg jej rodu, widz nadprzyrodzony, który przez czary niepojete sieje śmierć dokoła. Sztandar znajduje się przy nim. Z pod przyłbicy spuszczonej wydobywa się sielska melodja lekka i słodka, jak gdyby wypływała z ust kobiety, ręką zaś w żelaznej rękawicy kołysze do snu dzieci rytmicznie i starannie, niby młoda troskliwa matka. Ach, z jaką rozpaczą rzuca się do jego nóg Jolanda, z jakim wyrazem obłędu i trwogi woła:

— Litości, litości dla nich rycerzu! oto moja Isabeau i mój Loys! Och! pozostaw ich w spokoju. Tak wątli i mali, jakąż krzywdę mogliby wyrządzić królowi Francji.

Wtedy, jak gdyby budząc się z długiego snu, tajemniczy rycerz zrobił gest zdumienia. Jolanda spostrzegła z żdziwieniem, że podnosi palec do wysokości ust, by stłumić jej prośbę błagalną. Nie trzeba budzić tych małych śpiochów. Potem podnosi przyłbicę i z tkliwością jednocześnie pełną słodyczy i uczucia składa długi pocałunek na ich gładkich i pogodnych czołach. Och! ten człowiek nie może być zabójcą! I Jolanda wydaje okrzyk radości.

— O, Najświętsza Panno! a zatem kochasz ich rycerzu!...

— Czyż mógłbym ich nie kochać!... — Słodki i melodyjny głos odpowiedział z odcieniem dotkliwego żalu.

Przy słabem świetle nocnej lampy może teraz Jolanda rozróżnić oblicze nieznanego gościa. I zdumiona, zachwycona, upojona spogląda na tę bladą twarz serafina lub kobiety, okoloną bujnemi, jasnemi lokami. W błękitnych źrenicach goreje mistyczny ogień ekstazy, rzekłbyś biały zjaw świętego Michała, sławnego patrona walecznych rycerzy. Lecz wzruszona, wstrząsającym akcentem jego głosu, Jolanda zapytuje go znowu:

— Możeś pozostawił w domu ukochane dziatki?

Rycerz westchnął. Łza zabłysła w jego oku, a tymczasem nie przestawał spoglądać na uśpionych Isabeau i Loysa.

— Mylisz się szlachetna pani — rzekł — nigdy nie znałem pieszczot dziecięcych. Bóg tak chciał, nakładając na mnie święty obowiązek. Zowię się bowiem Joanną Dziewicą i za moją sprawą zniknie niebawem niedola Francji.

Jolanda oniemiała ze zdziwienia. A zatem to kobieta kołysała przed chwilą Isabeau i Loysa. Przypomniała sobie wtedy, że opowiadano jej o tej natchnionej dziewicy, która miała nadprzyrodzoną moc uciszać armaty i rozpraszać nieprzyjacielskie zastępy. Przejęta czcią i wzruszeniem złożyła pobożnie dłonie, jak gdyby przed świętem objawieniem. Joanna zaś mówiła dalej:

— Weszłam tu przed chwilą, podczas szturmu. Zgiełk obudził dzieci i płakały w kołysce. Wówczas o wszystkiem zapomniałam i moje serce niewieście zadrgało, może po raz ostatni. Och, umiałam je uśpić... Śliczna Isabeau nie chciała przymknąć pięknych ocząt. Ale przypomniałam sobie starą piosnkę, którą w Dombrémy usypiałam swoich małych braci. A teraz spojrz jak są grzeczne i ciche.

Potem znikł jej uśmiech i cień rozpaczy przemknął się po obliczu. Szepnęła:

— O jakże błogo jest być matką!

Ach, w jakim porywie litości zwraca się Jolanda do Joanny.

O jakże zlewają się ich serca w boskiem uczuciu macierzyństwa! Płacząc, padły sobie w ramiona. I w tym uścisku, w tych łzach, instynkt tajemniczy połączył tę, która z powodu zbyt szczytnego powołania wyrzec się musiała szczęścia obiecanego wszystkim kobietom: szczebiotu małego dziecka. Lecz Joanna zapanowała już nad sobą, w oczach jej pełnych ekstazy święty ogień osuszył łzy. Złożyła dłonie, szepcząc:

— Przebacz Boże i Ty Chryste pomnij, że upadłeś trzy razy wstępując na Golgotę.

Wreszcie rzekła do Jolandy:

— Słyszę już tajemnicze głosy... Odejść muszę, albowiem Francja nie jest jeszcze zwycięską. Polecam cię Bogu szlachetna pani! Módl się za mnie, gdy mnie już nie będzie.

I wyszła pewnym krokiem, trzymając sztandar w ręku. A Jolanda stała nieruchoma, milcząca... Słowa zamarły na jej ustach, ale serce przejęte zostało głębokiem, słodkiem wzruszeniem. Zdawało się jej, że powiewy łaski unosiły się w komnacie i że coś świętego czuwało nad snem Isabeau i Loysa.

Nagle, zgiełk tłumu, chrzęst zbroi przywołał ją do gotyckiego okna. Byli to żołnierze Francji, którzy wyruszali do Compiégne. Na czele wojska, z odsłoniętą głową, Joanna d'Arc jechała powoli na swym rumaku. W blaskach księżyca zbroja jej wydawała się srebrzysta i rzekłbyś, że aureola niebiańskiego światła otaczała jej jasne włosy. Słuchała w Montvilliers ostatni krzyk krwi i serca, a teraz niewzruszona i pogodna dążyła bez trwogi do kresu swego posłannictwa: do męczeństwa.

Powstanie planu ufortyfikowania najważniejszych punktów na wybrzeżu czarnomorskiem bardzo jest ciekawe. Zapewniają, iż von der Golz-basza podał Turcji myśl rzucenia się w razie wojny z Bułgarją na jej wybrzeże czarnomorskie, aby w ten sposób przes kodzić zmobilizowaniu armji w okolicach nadbrzeżnych, a nadto ośmielić Turków, zamieszkałych w Bułgarji do powstania — do czego zresztą już oddawna czyniono tajne przygotowania. Bułgarja liczy mahometanów mężczyzn 329 657, z czego na sam okręg Burgasu wypada 22.803, a na okrek Warneński 48,326, a więc na wybrzeżu czarnomorskiem mieszka 71.129 Turków płci męzkiej, wśród których śmiało można liczyć 25.000 ludzi zdolnych do broni i faktycznie uzbrojonych. Plan więc niemieckiego generała wcale nie był złym. Bułgarzy odkryli te tajne zamysły i niezwłocznie zajęli się planem obrony. Plan lada dzień będzie gotowym, a w sferach wojskowych mówią, iż niebawem przystąpią do robót.

O wiele silniejszą dywersją przeciwko Turcji byłoby zbliżenie się Serbji do Bułgarji, nad którem faktycznie pracują. Zbliżenie to rzeczywiście już nastąpiło. Bułgarja zawarła już z Serbją kilka specjalnych układów, noszących bezwarunkowo przyjacielski charakter. Konwencja pocztowo-telegraficzna i paszportowa, jak również cłowa ułatwi wzajemne stosunki i pomoże do rzeczywistego zbliżenia się na gruncie realnym. Ostatnia będzie jeszcze dziś skrępowaną istniejącymi traktatami handlowymi, ale utoruje drogę na przyszłość. Zbliżenie się na gruncie tak realnym, świadczy o rozumnej polityce bułgarskiej, która wie, iż wygody ekonomiczne silniej łączą państwa i narody, niźli głośne hasła politycznych sympatyj.

Ale że te układy są tylko przygotowaniem do politycznego zbliżenia się, nie ulega wątpliwości. Dowodem choćby fakt, że do nich użyto obok stałego posła bułgarskiego w Serbji jeszcze drugiego, specjalnie powołanego z Cetynji, dra Dymitra Rizowa. Same sprawy, o które jawnie chodziło, nie wymagały tak nadzwyczajnej bystrości, iżby ich nie można powierzyć stałemu posłowi belgradzkiemu. Powołanie do pomocy Rizowa dało układom charakter nadzwyczajny. Rizow należy do najtęższych dyplomatów obozu stambułowskiego. Niegdyś nieumiarkowany w opozycji, dziś służy całą swą dużą inteligencją księstwu z wielką dlań korzyścią. Sprytny gracz, znawca charakterów różnych ludów słowiańskich, był specjalnie powołany do księcia i długo konferował z nim. Rezultatem było delegowanie czasowe do Belgradu.

Jeśli mu się uda, w co tu zupełnie wierzą, zbliżyć dwa rządy i narody, to zwycięstwo będzie ogromne. Rozumny układ, któryby związał Serbję z Bułgarją utworzyłby na Bałkanie potęgę, z którą wypadłoby się liczyć nietylko Turcji, lecz i Europie. Bułgarją złączona silnym węzłem politycznym z Serbją, odcięłaby Turcję od Europy i faktycznie zapanowałaby na Bałkanie.

Pod względem militarnym byłaby to siła ogromna, tem znaczniejsza, iż znająca doskonale teren i dzięki położeniu geograficznemu przecinająca wszelką komunikację północy europejskiej z tureckiem południem.

*D. N.*

## Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta" w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

## KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Sobota, 30 kwietnia.

Teatr miejski: „Gejsza", japońska operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Posiedzenie rady nadzorczej Towarzystwa wzaj. pomocy urzędników prywatnych.

Zwyczajne doroczne walne zgromadzenie gremium aptekarzy Galicji wschodniej (ul. Pańska 22). Początek o godzinie 10 rano.

W Czytelni Muzeum przemysłowego (ratusz): tow. miłośn. sztuki „Ziarno" pogadanka prof Edwarda Pietseka: „O zdobnictwie". Początek o godzinie 7 wieczorem.

**Kalendarz.** Sobota (30): Katarzyny Sen. — Chwalisława. — (17): Symeona m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 51, zachód o godzinie 7 minut 4.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: 12 R Pogoda.

**Wiadomości osobiste.** W mieście naszem bawi poeta Stanisław Wyspiański. Przybył on w celu porozumienia się z dyrekcją teatru miejskiego w sprawie wystawienia „Legendy".

**Posiedzenie komisji** wykonawczej centr. komitetu wyborczego, odbędzie się w niedzielę, 1 maja rb. o godzinie 12 w południe w Towarzystwie kredytowem ziemskiem. Na porządku dziennym: uzupełniające wybory do sejmu.

**Nabożeństwa majowe** rozpoczynają się wszędzie dzisiaj wieczorem.

W kościele archikatedralnym łać. rano o godzinie 6 msza św. śpiewana. Wieczorem o godzinie 7 nieszpory majowe. W środy i soboty wieczorem kazanie.

W kościele OO. Jezuitów codziennie wieczorem o godzinie 6 nieszpory majowe z kazaniem. W niedzielę i święta nieszpory majowe z kazaniem o godzinie wpół do 5. Podczas wszystkich kazań przez cały miesiąc maj przeprowadzoną będzie geneza dogmatu Niepokalanego Poczęcia i rozwój czci Niepokalanie Poczętej w Kościele i w Polsce. Będzie to cykl powiązany jedną nicią historyczną, a owiany patrjotyczno religijnym duchem. Wieczorem po nieszporach majowych członkowie „Kapeli narodowej" z wieży kościelnej odegrają hejnały.

W kościele OO. Dominikanów msza św. śpiewana o godzinie 7 rano, wieczorem o godzinie wpół do 6 kompleta śpiewana i Salve, po której nieszpor majowe z kazaniem.

W kościele OO Bernardynów msza św. majowa o godzinie 7 rano, wieczorem o godzinie wpół do 7 nieszpory majowe z kazaniem.

W kościele OO. Franciszkanów codziennie msza św. majowa o godzinie 7 rano, wieczorem o godzinie 7 nieszpory majowe. W niedzielę i święta nieszpory łacińskie o godzinie 5. poczem nieszpory majowe z kazaniem. W dnie powszednie kazania we wtorki i czwartki.

W kościele OO. Zmartwychwstańców msza św. majowa o godzinie 8, nieszpory majowe o godzinie 6 wieczorem. Kazania w niedzielę i święta.

W kościele OO. Karmelitów codziennie o godzinie 5 rano msza św. majowa, wieczorem o godzinie 7 nieszpory majowe. W niedzielę i święta nieszpory majowe z kazaniem o godzinie 6 wieczorem. Przed godziną 5 rano i po nieszporach zabrzmią z wieży kościelnej hejnały odegrane przez członków „Kapeli narodowej".

W kościele Najśw. P. Marji Śnieżnej codziennie msza św. majowa o godzinie 6 rano, wieczorem o godzinie 7 nieszpory majowe. W niedzielę i święta kazania. Msza św. majowa w niedzielę i święta o godz. 7 rano.

W kościele św. Antoniego codziennie o godzinie 6 rano msza św. majowa, wieczorem o godzinie 7 nieszpory majowe z kazaniem. W niedzielę i święta msza św. majowa o godzinie 7 rano.

W kościele św. Marcina na Żółkiewskiem codziennie o godzinie 5 rano msza św. majowa, w niedzielę i święta o godzinie 7 rano, popołudniu o godzinie 5 nieszpory majowe z kazaniem.

**Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór Jana Krupińskiego, notarjusza w Bolechowie, na prezesa i księdza Hipolita Zarembę, rz. kat. proboszcza w Dolinie, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Dolinie.

**Konkurs Macierzy** polskiej na sztukę ludową, został rozstrzygnięty; pierwszą nagrodę w kwocie 200 koron otrzymał Jan Smotrycki z Grodziska, za dramacik jednoaktowy pt. „Janek sierota".

**Pożar przy ul. Berka.** Około godziny pół do 12 ubiegłej nocy, uderzył na alarm dzwon ratuszowy i nad III dzielnicą ukazała się na niebie olbrzymia łuna. Strażnik na wieży bił w dzwon kwadrans cały, a pomimo spóźnionej pory, tysiące ludzi pospieszyło dorożkami i pieszo na miejsce pożaru. Paliła się duża, murowana, blachą kryta stajnia, znajdująca się w realności Zimmermana przy ul. Berka l. 22, w którejto stajni stały trzy konie przedsiębiorcy przewozowego Mayera Brücka i 7 krów. Bydło zdołano w czas wyprowadzić jeszcze z płonącego jak smolne łuczywo budynku, tak, że miejska straż pożarna, która w kilka już minut po zaalarmowaniu przybyła galopem pod komendą p. Eljasiewicza na miejsce, zajęła się tylko gaszeniem płomieni dobywających się z pod ociekającej roztopionym cynkiem metalowej pokrywy dachu. Równocześnie niemal ze strażą miejską, zjawiło się na miejscu również kilkunastu strażakom ochotniczych z komendantem swym p. Majewskim. Strażacy mieli trudne zadanie. Paliło się siano, słoma i różne rupiecie znajdujące się na strychu stajni, blacha cynkowa, jaką dach był kryty, topiła się jak wosk pod wpływem gorąca, a puszczony na dach prąd wody z węża, odbijając się odeń, niósł z powrotem wraz z jej kroplami i krople roztopionego cynku. Parzyło! Mimo to, strażacy dostawszy się na dach ciągle zlewany wodą, w ciągu kilku minut dalszych zrąbali go toporkami i dostawszy się w samo piekło ognia, na strych żarem wypełniony, zalewać go wodą poczęli.

W ciągu kwadransa ogień został opanowany zupełnie i poczęło się zrzucanie zwęglonych wiązań, belek sufitowych i resztek niedopalonego dachu. Doprawdy, podziwienia godną jest zręczność strażaków w uprzątywaniu tego rodzaju przedmiotów. Dwu z nich naprzykład, wyrwało w ciągu 2 minut płat dachu powierzchni około 8 kwadr. metrów, a wagi kilku cetnarów wraz z deskami i blachą i zrzuciło go na ziemię. Grube zwęglone belki 8 metrowej długości wyrywali na poczekaniu z wiązań i zrzucali na ziemię strażacy w pojedynkę. Kiedy piszący te słowa gratulował p. Eliasiewiczowi sprawności jego ludzi, ten odrzekł z dumą: „Hoho, proszę pana, moje chłopcy zbudować co prawda nic nie potrafią, ale za to kiedy pali się, w ciągu godziny potrafią zdemolować trzy piętrową kamienicę od dachu, aż do piwnic".

Słuszność przyznać każe, że straż ochotnicza nie ustępowała w niczem straży miejskiej i pracowała na gorzejącym zrębie budynku z taką precyzją i pewnością siebie, jak i zawodowa. Przybył też do pożaru p Romański ze swą czeladzią, sensację zaś budził jakiś kominiarz, uwijający się wśród płomieni na dachu boso, a raczej tylko w kominiarskich patynkach.

Pomimo, że sam palący się objekt nie przedstawiał zbyt wielkiej wartości, pożar wyrządzić mógł nieobliczalne szkody wobec tego, że w bezpośredniem jego sąsiedztwie znajdowały się składy drzewa opałowego, budulcowego i nafty, jeśliby zaś one stanęły były w płomieniach, cała żydowska dzielnica mogłaby była pójść z dymem, a wreszcie dostać się mógł był ogień i do miejskiego zakładu gazowego. Wtedy, gdyby eksplodowały tam olbrzymie rezerwoary gazowe, katastrofa byłaby wprost nie do opisania straszliwą.

Przyczyna pożaru nie została na razie sprawdzoną.

**Pogrzeb** bł. p. Joachima S. Fränkla odbył się wczoraj po południu przy udziale kilku tysięcy ludzi. Prócz delegacyj rozmaitych stowarzyszeń zawodowych, które niosły kilkanaście wieńców przed karawanem wzięło udział w pogrzebie wielu przedstawicieli inteligencji. U bram cmentarza wzięli robotnicy trumnę na barki i zanieśli nad grób. Przed domem modlitwy przemówił dr. Caro, a nad mogiłą r m. Hudec imieniem partji socjalno-demokratycznej, do której zmarły należał.

## Z kraju.

**Łańcut.** *(Wystawa przemysłow).* Tutejsze Towarzystwo „Pomocy przemysłowej" urządza ośmiodniową wystawę wyrobów przemysłu krajowego, której otwarcie nastąpi dnia 1 czerwca br. Komitet wystawy krząta się już teraz gorliwie, chcąc zapewnić wystawie powodzenie. Charakter wystawy będzie taki, jak i innych wystaw, które się w ostatnich czasach w kraju odbyły. Komitet porozumiał się już z zarządem Jarmarku lwowskiego i przedmioty wystawowe będą mogły być przesłane po zamknięciu wystawy wprost do Lwowa. Zgłoszenia do udziału w wystawie adresować należy: Komitet wystawy przemysłu krajowego w Łańcucie na ręce przewodniczącego komitetu p. Kazimierza Wiercińskiego.

**Wadowice.** *(Wystawa wyrobów krajowych).* W dniach 1 i 2 maja br. tutejsze Towarzystwo „Pomocy przemysłowej" urządza w sali magistratu wystawę wyrobów krajowych. Wystawa ta ma objąć przedewszystkiem wyroby przemysłu miejscowego i okolicznego. Ponadto kupcy miejscowi wezmą udział w wystawie, umieszczając na niej te produkty krajowe, które w handlach swoich trzymają.



* **Do krajowego Związku** przemysłowego we Lwowie ul. Chorążczyzny l. 17, przystąpili w dalszym ciągu jako członkowie: Gmina miasta Żółkwi. Rada pow. w Rohatynie. Towarzystwo pożyczkowe i oszczęd w Skawinie. Magistrat miasta Bochni. Fabryka wyrobów chem, „Iskra" w Krakowie. Towarzystwo zaliczkowe w Bochni. Towarzystwo zaliczkowe w Rohatynie. Gmina miasta Żywca. Towarzystwo zaliczkowe w Kamionce Strum. Wł. Biechoński w Umieszczu Rada pow. w Czortkowie.

* **Wycieczka naukowa.** Na zaproszenie p. br. A. Brunickiego, właściciela dóbr Lubień, urządza „Kółko inżynierów" polit. lwowskiej pod przewodnictwem prof. Łukasza Bodaszewskiego, w niedzielę 1 maja b. r. wycieczkę do Lubienia w celu zwiedzenia gospodarstwa rybnego i zastosowanych do tegoż robót wodnych. Odjazd o godzinie 10 przed poł. z dworca głównego.

* **„Sokół"** urządza w rocznicę konstytucji 3 Maja uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny, który się odbędzie w niedzielę dnia 1 maja b. r. zwspółudziałem pań: M. Steffel i Kozłowskiej, dyr. St. Majerskiego, L. Bojarskiego, chóru „Echa" i Wł. Janikowskiego. W program wchodzi między innemi ustęp z dramatu B. Bolesławity p. t.: „Trzeci Maja". Początek punktualnie o godz. 7 wiecz.

* **„Skała"** lwowska urządza w niedzielę dnia 1 maja b. r. przedstawienie amatorskie w sali własnej przy ul. Mickiewicza l. 8. Członkowie Stow. odegrają: na ogólne żądanie po raz drugi „Wieńcowiny", sztukę ludową w 5 odsłonach ze śpiewami i tańcami przez J W., muzyka Kaj. Lisiewicza. Po przedstawieniu tańce. Początek o godz. w pół do 8 wieczorem.

* **W towarzystwie miłośników sztuki „Ziarno"**, odbędzie się dziś w sobotę 30 b. m. o godz. 7 wieczorem w Czytelni muzeum przem w ratuszu pogadanka P. prof. Edward Pietsch mówić będzie „O zdobnictwie", poczem nastąpi dyskusja w tym przedmiocie.

## NOTATKI literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś w sobotę (po raz ostatni w bieżącym sezonie) „Gejsza", japońska operetka w 3 aktach Sidney Jones'a. Ostatni występ Karoliny Kliszewskiej, przed wyjazdem na dłuższy urlop.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera. — Wieczorem o godzinie 7 „Eros i Psyche", fantazja dramatyczna w 7 rozdziałach przez J. Żuławskiego, muzyka Jana Galla.

W poniedziałek „Lysistrata", operetka w 3 aktach Linckego. Zakończy „Cavalleria Lwowiana", parodja muzyczna w 1 akcie Bogumiła Zeplera, z p. Miłowską w roli Santuzzy.

We wtorek, ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 maja (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

**Z teatru.** Bywalcy teatru z niecierpliwością oczekiwali czwartkowego przedstawienia trupy francuskiej z p. Bargy i panną Roggers na czele, sądząc nie bez słuszności, że utwór francuskiego komedjopisarza w interpretacji jego rodaków w całej swej rzeczywistej przedstawi im się wartości. Wszystkim mimowoli nasuwało się porównanie z przedstawicielem markiza de Priola na naszej scenie, p. Kamińskim. P. de Bargy pojął postać następcy legendowego Don Juana zupełnie inaczej niż nas z artysta — o ile lepiej czy gorzej — rzecz to zapatrywania.

Priola p. Kamińskiego, to zużyty cynik, pozbawiony wszelkich uczuć, pogardzający ludzkością, wyzyskujący jej słabostki dla zaspokojenia własnej chęci użycia; w p. de Bargy widzimy przedewszystkiem człowieka silnych namiętności, który z żywiołową siłą idzie przez życie, depcząc wszystko i wszystkich, łamiąc serca i druzgocząc egzystencje dla zaspokojenia chwilowego kaprysu. Fatalność pcha go po kwiecistej drodze rozkoszy w objęciu paraliżu i śmierci, on szydzi z cnoty i poczucia obowiązku, pomiata kobietami, naigrawa się z wszystkiego, co czyste i wzniosłe, nienawidzi ludzkość całą, ale w głębi jego serca tkwi przecież jakaś iskierka lepszych uczuć, — on kocha tego syna, w którym pragnął widzieć spadkobiercą swego nazwiska i swej sławy Don Juana. I dlatego właśnie fakt, że ten syn wypiera się go i opuszcza ze słowem pogardy na ustach staje się dla niego ciosem śmiertelnym.

W p. Kamińskim podziwiać musieliśmy sztukę w opracowaniu najdrobniejszych szczegółów; patrząc na p. de Bargy zapomnieliśmy, że mamy przed sobą aktora — to żywy człowiek szydził, bolał i szalał w naszych oczach. I dlatego właśnie gra artysty komedji francuskiej w połączeniu z piękną powierzchownością szalonym temperamentem i nadzwyczaj dźwięcznym do oddania wszelkich odcieni uczuć podatnym głosem, tak wielkie na widzach uczyniła wrażenie.

W pannie Roggers miał p. Le Bargy godną partnerkę, która z finezją i dystynkcją odtworzyła trudną rolę p. de Valleroy; z właszcza scena u markiza odegraną była znakomicie. Z reszty trupy wyróżniał się korzystnie p. Schecler jako Piotr Moraiu. Całość imponowała zgraniem i szybkim tempem, które w niejednym wypadku mogłoby posłużyć za wzór naszym artystom.

*M. S.*

**Z Filharmonji lwowskiej.** We wtorek, 3 maja rb., odbędzie się pożegnalny koncert p. Wernera Alberti'ego, który dwoma swymi występami zdobył niepodzielną sympatję publiczności i pełne uznanie całej prasy lwowskiej. W program koncertu wtorkowego wchodzi między innemi także Stretta z „Trubadura", którą na ostatnim koncercie artysta ten tak ogromny osiągnął sukces.

**Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego.** Koncert IV galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w przyszłym tygodniu. W program wchodzą dzieła Beethovena, Chopina. Na zakończenie wykonany będzie poemat symfoniczny M. Sołtysa: „Ostatni dzień", według słów K. Brzozowskiego (tłóm. Schillera: „Der Flüchtling").

## Towarzystwo urzędników prywatnych.

Wczoraj popołudniu odbyło się drugie z kolei posiedzenie plenarne rady nadzorczej i delegatów. Przed przystąpieniem do porządku dziennego odbył się odczyt dra Z. Gargasa „O ochronie prawnej podatkowej".

Obrady posiedzenia zagaił prezes Zdzisław hr. Tarnowski, a po przemowie jego, polecającej gorąco zebranym ważność i potrzebę reformy statutu, oraz odczytaniu protokołu z ostatniego plenarnego posiedzenia, zabrał głos referent, p. Dołżyński, poczem zgromadzenie uchwaliło zreformowany statut. W myśl jego towarzystwo będzie nosić nazwę: „Towarzystwo wzjemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych", celem zaś jego będzie ochrona i popieranie na zasadzie wzajemności wszelkich interesów urzędników prywatnych.

Następnie wszyscy obecni podpisali protokół, spisany przez notarjusza, p. Onyszkiewicza. W końcu, wobec spóźnionej pory, przewodniczący odroczył obrady do dziś g. 10 rano.

## Sytuacja.

*(Niegroźne groźby).*

W poselskich kołach polskich w Wiedniu — jak nam telefonują — nie małe zdziwienie wywołał wojowniczy nastrój, jaki przebija z depesz i korespondencyj wiedeńskich *Słowa Polskiego*. Ponieważ dla *Słowa* dobry jest każdy argument, który twierdzenie jego popiera, przeto to samo pióro, które o prezesie Koła p. Jaworskim i o przeważnej części członków Koła wyrażało się z lekceważeniem, graniczącem z pogardą — dziś chce z p. Jaworskiego i jego zwolenników w Kole zrobić taran, pod którego razami pada gabinet.

Nie ulega wątpliwości, że oświadczenie (o jakiem mówi wiedeński korespondent *Słowa*) ze strony Koła przeciw gabinetowi, byłoby decydującem — ale o jego potrzebie i celowości sądzić będzie nie *Słowo* i jego wiedeński informator, ale komisja parlamentarna, względnie samo Koło.

Mamy zupełną wiarę w to, że Koło polskie, jak zawsze dotychczas, tak i w tej sytuacji znajdzie właściwą drogę wyjścia, mając naturalnie na uwadze trzy główne zadania każdego parlamentarnego stronnictwa, a mianowicie: uruchomienie parlamentu, załatwienie konieczności państwowych i obronę całego szeregu postulatów krajowych.

Drogę tę znajdzie Koło i bez drogowskazów wiedeńskich!

*(Telegr. „Dziennika polskiego").*

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Sytuacja w ciągu dnia wczorajszego jeszcze się nie wyjaśniła, ale nieprawdziwemi z gruntu są wiadomości, jakoby Koło polskie zrezygnowało z dalszego pośrednictwa; przeciwnie, dziś rano pośrednicy polscy wręczyć mają Niemcom propozycje czeskie na piśmie. Natomiast prawdą jest, że onegdajsza rozmowa prezydenta gabinetu z prezydjum Koła zakończyła się dysonansem. Polacy stali na stanowisku, że ich rzeczą jeno doprowadzić parlament do pracy, że jednakże *meritum* czesko-niemieckiej ugody załatwione być musi bezpośrednio między obu narodami. Tymczasem grupy niemieckie, a nawet reprezentanci szlachty wiernokonstytucyjnej oświadczyli wobec rządu, że zasadniczo nie zgodzą się na to, co nazywają „odkupieniem obstrukcji czeskiej" i gdyby rząd na tę drogę poszedł, to obstrukcja ze strony niemieckiej stanie się nieuniknioną.

Skutkiem tego oświadczenia rząd wysunął naprzód sprawę podziału Czech na okręgi. Zważywszy, że Niemcy koniecznie domagają się tego podziału, Czesi zaś zasadniczo nie są mu przeciwni, chciał rząd by równocześnie z ustępstwami dla Czechów ci zgodzili się w zasadzie na ów podział, i by rząd złożył w tym kierunku oświadczenie. W ten sposób nie byłoby mowy o jakiemś *praecipuum* dla Czechów, jeno o wzajemnych ustępstwach.

Polacy jednak w wysunięciu tej kwestji upatrzyli dążność do wysunięcia całego kompleksu spraw ugodowych, a więc do przewleczenia akcji pośrednictwa. Dalej zraził Polaków onegdajszy artykuł *N. Fr Presse* zapowiadający rozwiązanie izby, bo trudno przecież prowadzić akcję pośredniczącą między stronnictwami, skoro te odpowiadają, że wszakże i tak do niczego nie przyjdzie, bo izba ma być rozwiązaną. Inicjatywę zaś tego artykułu przywódcy polscy przypisywali początkowo rządowi. Stąd też zapanowało wśród Polaków pewne rozgoryczenie.

W ciągu wczorajszego posiedzenia odbywały się ciągle nieurzędowe konferencje między drem Koerberem a członkami Koła polskiego. P. Koerber konferował po kolei z pp.: Jaworskim, Dzieduszyckim, Dulębą, Bobrzyńskim, Abrahamowiczem, Wodzickim i Górskim i starał się ich przekonać, że po 1. nikomu bardziej sanacja izby nie leży na sercu niż jemu; 2. że nie myśli absolutnie o załatwieniu ugody węgierskiej w drodze parlamentarnej; 3. że rząd nie miał nic wspólnego z owym artykułem *N. Fr. Presse*; o rozwiązaniu izby nie myśli. W trakcie tych rokowań omawiano szereg innych nieporozumień, które w ten sposób się wyjaśniły, że pod koniec wczorajszego posiedzenia usposobienie wśród przywódców Koła było zupełnie zmienione.

Dalsze rokowania odbędą się dzisiaj.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). *Fremdenblatt* donosi, iż pogłoski o rozwiązaniu izby są zupełnie bezpodstawne.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). *Conservative Correspondenz* donosi: Prezydent gabinetu dr. Koerber konferował wczoraj z p. Jaworskim i Abrahamowiczem i uwiadomił ich, iż wersja, jakoby on odmówił dopomagania Polakom w akcji sanacyjnej, polega na nieporozumieniu. Powiedział on tylko, że dopóki Polacy akcję tę mają w swych rękach i dalej ją prowadzą, póty nie może on samoistnie w nią wkraczać.

Niewiadomo — pisze *Cons. Corr.* — czy istotnie niezadowolenie Polaków zostało przez to wyjaśnienie usunięte. Zapewne nie, gdyż p. Jaworski nie zwołał zapowiedzianego na dziś posiedzenia Koła polskiego.

Co się tyczy dalszego postępowania Koła polskiego, to jesteśmy ogromnie ciekawi, jak ono się ułoży, tembardziej, że Polacy na onegdajszej konferencji z Czechami i Związkiem słowiańskim czynili wszystko, aby akcja ich nie była uważana za rozbitą. Po długiej dyskusji posłowie czescy postawili alternatywę: albo Polacy zobowiążą się do obrony znanych czeskich żądań w sprawie języka urzędowego i założenia uniwersytetu czeskiego na Morawach, albo Czesi uznają rokowania za zerwane. Polacy przyjęli to zobowiązanie i teraz interesującem jest, co odpowiedzą im Niemcy, którzy dotąd odrzucali wszystkie propozycje czeskie. Czy Polacy sądzą, że Niemcy przez noc zmienią swoje stanowisko? P. Koerber zna dobrze usposobienie panujące w obozie niemieckim i dlatego nie chce pośredniczyć. Aby nie dojść do przegranej, pozostawia pole Polakom.

## Rada państwa.

*(Tel. Dzien. Pol.)*

### Posiedzenie izby poselskiej.

**Wiedeń.** Po imiennych głosowaniach posiedzenie przerwano.

P. Pacher (niem. stron. lud.) domagał się przyspieszenia noweli przemysłowej.

Prezydent izby Vetter oświadczył, że zakomunikuje to żądanie ministrowi handlu.

P. Klofacz żalił się, że przewodniczący komisji nagany Berks nie traktował poważnie sprawy pomiędzy Steinwenderem a Chocem.

Prezydent Vetter oświadczył, że na to nie da żadnej odpowiedzi.

O godzinie 5 obrady zamknięto. Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 11 przed południem.

**Wiedeń.** Podczas wczorajszego posiedzenia izby posłów, p. Brzeznowsky w przemowie swej wyraził ubolewanie, że nie ma w izbie na ławie ministerjalnej nikogo z rządu.

Wiceprez. Kaiser wezwał mowcę, by nie odbiegał od przedmiotu. (Czesi przerywają Kaiserowi okrzykami).

P. Zazvorka woła: Nie można już nawet swego zadania wypowiedzieć. Czy to jest wolność słowa.

P. Brzeznowsky: A więc będę mówił do Jego ekscelencji paragrafu 14. Wysoki paragrafie 14! (powszechna wesołość w izbie). Ponieważ Jego ekscelencja § 14 rozumie po czesku, będę mówił po czesku.

Następnie naprzemian po czesku i niemiecku żalił się mowca na stosunki w Czechach.

### Postawienie dra Koerbera w stan oskarżenia.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Radykali czescy postanowili uczynić w izbie wniosek o postawienie dra Koerbera w stan oskarżenia za to, że jako minister sprawiedliwości wpływał na sądy w sprawie demonstracyj ulicznych w Pradze. Zdaje się atoli, iż wniosek ten nie znajdzie dostatecznej liczby podpisów.

### Izba panów.

**Wiedeń.** Izba panów w dalszym ciągu dokonała wyborów do deputacji kwotowej i do delegacji wspólnych. Do delegacji wybrani zostali z Polaków Madeyski i Zaleski, zastępcą Lubomirski.

## Wojna Japonji z Rosją.

*(Telegr. Dziennika Polskiego).*

### Choroba cara.

**Paryż.** (Tel. wł.) Do tutejszych dzienników donoszą z Petersburga, że stan zdrowia cara jest zastraszający. Od wybuchu wojny bierze car udział we wszystkich naradach, pracuje ustawicznie i ciągle się trapi. Wskutek tego cierpi na bezsenność i wygląda bardzo źle.

### Uszkodzenie kolei syberyjskiej.

**Londyn.** (Tel. wł.) *Daily Telegraph* donosi, że Japończykom udało się uszkodzić część kolei syberyjskiej, wskutek czego przewóz wojsk rosyjskich musiał uledz przerwie.

### Starcia nad Jalu.

**Tokio.** Komendant japońskiej floty, która dnia 25 b. m. wpłynęła na rzekę Jalu, donosi, że gdy jeden z torpedowców japońskich pojawił się na wysokości Jongampo, artylerja rosyjska z brzegu dała strzały, które jednakże były zupełnie bezskuteczne.

W dalszym biegu rzeki rosyjska artylerja znów otwarła ogień, lecz cofnęła się pod ogniem japońskim. Dnia 26 około 100 kozaków poczęło ostrzeliwać japoński torpedowiec. Torpedowiec odpowiedział ogniem, poczem Rosjanie zostawiając wielu rannych, skryli się za pagórek. Po stronie japońskiej strat żadnych nie było.

Tego samego dnia o godz. 5 po południu koło Anczuszan przyszło znowu do podobnego starcia, w którem również Japończycy żadnych strat nie mieli.

### Uczczenie Makarowa przez Japończyków.

**Londyn.** (Tel. wł.) *Standard* donosi o nader oryginalnym epizodzie na jednym z okrętów japońskich. Kiedy komendant statku otrzymał wiadomość o śmierci Makarowa, zwołał oficerów i majtków i odczytał im telegram. Wiadomość ta zrobiła wielkie wrażenie, ale dla pojęć europejskich zupełnie niezrozumiałe. Załoga cała nie wybuchnęła okrzykiem rado-

ści, lecz oświadczyła, że chcąc uczcić wielkiego poległego, wstrzymuje się przez dzień od napojów i wszelkiej zabawy.

### Ruchy floty japońskiej.

**Petersburg.** (Ros. ag. tel.). Aleksiejew telegrafował wczoraj do cara: Dnia 28 wieczorem widziano flotę nieprzyjacielską w odległości 6 mil od Portu Artura. W zatoce Usuri pojawiło się 10 japońskich krążowników i 6 torpedowców.

### Z Portu Artura.

**Petersburg.** W Porcie Artura panował wczoraj spokój. Wczoraj rano widziano z portu 10 japońskich krążowników i 6 torpedowców. Z Władywostoku widziano wczoraj rano nieprzyjacielskie okręty w Zatoce Ussuri.

### Skonfiskowane okręty.

**Nagasaki.** Zabrane okręty rosyjskie zostały włączone do marynarki japońskiej. Rekurs przeciw wyrokowi sądu morskiego odrzucono, mimo, że znakomity adwokat japoński Nazurgina, który reprezentował właścicieli okrętów, dowodził, że przepisy, na które się powołano, są przestarzałe i że byłoby bardzo na czasie, ażeby spowodowano ich zmianę.

### Załoga „Korejca" i „Warjaga" w Petersburgu.

**Petersburg.** Przybyli tu oficerowie i załoga „Warjaga" i „Korejca", witani przez naczelników władz politycznych nadzwyczaj owacyjnie. Dla oficerów i podoficerów wydano w pałacu zimowym śniadanie.

**Petersburg.** (Ros. ag. tel.) Na powitanie przybyłych wczoraj żołnierzy z „Warjaga" i „Korejca" wyjechali: głównodowodzący flotą w. ks. Aleksy Aleksandrowicz, admirał Avellan, minister marynarki i naczelnicy władz. Gdy oficerowie i żołnierze przedefilowali przed carem, który pojawił się na balkonie pałacu zimowego z następcą tronu i innymi wielkimi książętami, udano się następnie na nabożeństwo dziękczynne. Potem udał się car z carową i carycą wdową, oraz innymi członkami domu carskiego do sali Mikołaja, gdzie dla marynarzy zastawiono dwa stoły. Car wygłosił następującą przemowę: „Cieszę się, żeście wszyscy zdrowi szczęśliwie tu powrócili. Wielu z was krwią swą zapisało w historji naszej floty bohaterskie czyny, które dorównują czynami dokonanym przez naszych przodków na okrętach „Azow" i „Merkur."

Teraz i wy przez wasze bohaterskie czyny dodaliście do historji naszej floty nową kartę, na której wypisane są nazwiska „Warjag" i „Korejec". Nazwiska te zostaną w historji dla naszych następców nieśmiertelnemi. Jestem przekonany, że każdy z was do końca służby pozostanie godnym nagrody, jaką wam przeznaczyłem. Z rozrzewnieniem cała Rosja i ja czytaliśmy o waszych bohaterskich czynach koło Czemulpo. Dziękuję wam z całego serca, żeście wysoko nieśli honor naszego sztandaru i cześć potężnej i świętej Rosji. Wznoszę kielich na pomyślność przyszłych zwycięstw naszej walecznej floty i wasze zdrowie".

Zebrani wznieśli okrzyk „Hurra".

Opuszczając salę zwrócił się car jeszcze raz do oficerów i rzekł: Jeszcze raz dziękuję wam moi dzielni żołnierze, moi kochani, za wasze czyny. Niech Bóg was strzeże.

Po uczcie udali się żołnierze do ratusza, gdzie urządziła im owację duma. Kapitanowi Rudniewowi wręczono adres z podziękowaniem dla niego i oficerów.

W końcu odbyło się uroczyste przedstawienie dla marynarzy w *maison de peuple*.

Car nadał ordery św. Jerzego, tym oficerom, którzy ich jeszcze nie posiadali.

### Eskadra władywostocka.

**Petersburg.** (Ros. ag. tel.). Specjalny korespondent z Władywostoku donosi: Komendant eskadry krążowników Yessen z okrętami „Ronja", „Gromobój" „Bagatyn" i „Ruryk", wyruszył dnia 23 bm. nad ranem. Rusyk powrócił do portu. Eskadra przybyła na 25 rano do Gensanu, gdzie zatrzymał się o 5 mil morskich od portu. Komendant Jessen wysłał do portu dwa torpedowce pod dowództwem poruczników Wolha i Maksymowa. Oba te torpedowce przybyły do portu o 11 przed południem i zastały tam parowiec japoński handlowy „Gojomaru" o pojemności 500 beczek. Załoga licząca około 30 ludzi otrzymała rozkaz przeniesienia się na ląd, poczem porucznik Maksymów zabrał papiery i flagę statku handlowego i statek ten zatopił. Torpedowce powróciły następnie do eskadry.

Ekspedycja do Gensanu trwała 4 godziny. Tego samego dnia nad ranem 4 japońskie kontrtorpedowce wyruszyły z Gensanu. Nasze torpedowce wróciły bez szkody do Władywostoku. Dnia 26 flota nasza ponownie wyruszyła i w 22 godzinach przebyła około 300 mil morskich. O 6 godzinie wieczorem spostrzeżono japoński parowiec handlowy z zapasami wojennymi.

Załogę złożoną z 15 Korejczyków i 12 Japończyków zabrano a parowiec dynamitem zatopiono. Około godz. 11 spostrzeżono na morzu japoński transportowiec „Konusimaru" o pojemności około 6.000 ton. Parowiec wziął naszą flotę za japońską i dał sygnał: „Wieziemy węgiel dla was," odpowiedziano mu: „Natychmiast się zatrzymać."

Gdy komendant japońskiego statku spostrzegł swój błąd, próbował uciekać, jednakże nasze okręty zmusiły go zatrzymania się. Na pokładzie jego znaleziono 4 działa 47-milimetrowe. Z początku na pokładzie niezauważono nikogo, później jednakże w zamkniętej kajucie znaleziono 6 oficerów, którzy się poddali bez obrony i zostali przewiezieni na pokład „Rosji" i 130 żołnierzy, którzy nie chcieli się poddać. Admirał, który się znajdował w odległości 8 kablów, wydał rozkaz, ażeby opuścili pokład parowca.

Piechota japońska jednak nie usłuchała tego i dała salwę do naszych marynarzy. Okręt następnie za pomocą miny mechanicznej i kilku strzałów armatnich zatopiono, ale wówczas jeszcze Japończycy strzelali i nie zaprzestali strzelania, aż dopiero kiedy ich woda całkiem zalała. Statek ten wiózł prócz amunicji i żywności dla admirała Makimury także 2.000 beczek węgla. Do niewoli wzięto 210 osób. między temi 17 oficerów i kilka osób stanu niestwierdzonego.

Dnia 27 wieczorem eskadra szczęśliwie powróciła do Władywostoku. Wzięci do niewoli zostali natychmiast koleją wysłani do Nikolska w okręgu ussuryjskim. Jak słychać w tym samym czasie flota japońska złożona z 10 okrętów wyruszyła do Władywostoku jednakże z powodu wielkiej mgły na morzu nie mogła osiągnąć zamierzonego celu.

Aparat do telegrafowania bez drutu podchwycił kilka niezrozumiałych słów. Jak później stwierdzono, był to urywek rozmowy telegraficznej bez drutu pomiędzy okrętami japońskimi. W rzędzie wziętych do niewoli Japończyków znajduje się jeden pułkownik, 1 starszy oficer sztabu generalnego, jakoteż kilku żołnierzy, którzy przed wybuchem wojny byli rękodzielnikami we Władywostoku.

## Krwawe zajście w Warszawie.

*(Telegram „Dziennika Polskiego").*

**Kraków.** (Tel. pryw.) *Czas* donosi w sprawie krwawego zajścia w Warszawie, że policja miejscowa otrzymała wiadomość, iż w jednym ze stojących na uboczu domków przy ul. Dworskiej na przedmieściu Czyste znajduje się tajna drukarnia robotnicza. Przedsięwzięto więc rewizję pomiędzy 3 a 4 godz. popołudniu, w której wzięli udział pomocnik komisarza policji, rotmistrz żandarmerji ochrany i kilku policjantów. Wyprawa skończyła się bardzo tragicznie. Padł trupem pomocnik komisarza Ordanow i rotmistrz żandarmerji Winczenko, wreszcie jeden policjant. Z trzech policjantów ciężko rannych dwóch odstawiono do szpitala, trzeci dogorywa. Co zaszło w ustronnym domku przy ulicy Dworskiej, dokładnie niewiadomo. Przygodni mieszkańcy zaskoczeni przez policję bronili się podobno zaciekle. Miano ich ująć, ale jednemu udało się uciec. Między aresztowanymi ma się znajdować także 17-letnia dziewczyna. Zostali oni odstawieni do cytadeli i będą oddani niewątpliwie pod sąd wojenny. Po mieście opowiadają sobie, że ci zaskoczeni przez policję to byli żydzi, że między nimi znajdował się jakiś emisarjusz zagraniczny i on to 6 celnymi strzałami trzech trupem położył a trzech ciężko ranił.

W tej chwili na rogach ulic rozlepiono plakaty z „postanowieniami obowiązującemi", ogłoszonemi przez generał-gubernatora na zasadzie uchwały komitetu ministrów z dnia 11 kwietnia 1900, zabraniające wszelkich zebrań publicznych i gromadzenia się, i zagrażające w razie nieposłuszeństwa więzieniem do trzech miesięcy lub karą do 500 rubli.

Wedle innej wersji, gdy wtargnięto do ustronnego domku, zastano tam tylko dwie osoby. Jeden z zaskoczonych zbiegł, drugi został ujęty. Wymieniają nawet nazwiska, mianowicie dr. Weinsberga i Korczyńskiego.

*Nowa Reforma* w tej samej sprawie donosi, ze żandarmerja rosyjska w całem Królestwie Polskiem zwłaszcza zaś w Warszawie, rozpuściła zagony, śledząc za przygotowaniami socjalnej demokracji na dzień 1 maja. Przy tych poszukiwaniach dnia 27 b. m. przyszło do krwawego epizodu, mianowicie o godz. 5 popołudniu policja zaskoczyła w pewnym domku przy ulicy Dworskiej, na Woli, dwóch członków partji socjalno-demokratycznej z Królestwa i Litwy. W domku miała się znajdować tajna drukarnia, czy litografia. Obaj zaskoczeni zdołali się wymknąć z rąk żandarmów i w ucieczce wpadli do domku pewnego szewca. Za nimi pospieszyła tam żandarmerja, chcąc ich aresztować. Ścigani poczęli się bronić rewolwerami. Pułkownik żandarmerji, trafiony kulą w piersi, zginął na miejscu. Porucznik prystawa śmiertelnie raniony, umarł w chwil kilka. Ciężko rannych jest 4 policjantów. Żandarmerja obu ściganych miała ująć.

Z innego źródła opowiadają, że u pewnego szewca przy ulicy Dworskiej w środę o godz. 5 weszła żandarmerja ochrany i policja celem zrobienia rewizji. Podpułkownik zapytał szewca, czy znajduje się w domu drukarnia. Szewc odpowiedział przecząco. Podpułkownik chciał wejść do sąsiedniego pokoju, w tej chwili padł strzał rewolwerowy i położył go trupem. Policja chciała wedrzeć się do pokoju, skąd strzelano, ale w tej chwili padły stamtąd nowe strzały. Zabity został pomocnik komisarza, dwóch stójkowych ciężko rannych a jeden w stanie umierającym odesłany został do szpitala. Policji jednakże udało się aresztować dwóch mężczyzn, którzy strzelali, aresztowali także szewca, w którego domu się to rozegrało. W sferach policyjnych katastrofa ta wywołała popłoch. Oberpolicmajster stracił głowę, a policja po mieście opowiadała, że socjaliści zrobili bunt. Po gimnazjach profesorowie do uczniów mieli mowy na temat socjalistów i zakazali im chodzenia po ulicach.

## DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

### Uroczystość studencka w Pradze.

**Praga.** (Tel. wł.). Studenci czescy ogłaszają w dziennikach odezwę z zaproszeniem do udziału w wielkiej uroczystości studenckiej, która od 27 do 30 maja odbywać się będzie w Pradze. Na porządku dziennym wykład o potrzebie założenia uniwersytetów słowiańskich, pochód przez miasto, przedstawienie uroczyste w teatrze itd. Spodziewają się przybycia studentów rosyjskich, ruskich, słoweńskich, francuskich i duńskich.

### Cesarz w Budapeszcie.

**Budapeszt.** Cesarz przybył tu na dłuższy pobyt.

### Sprawa Dreyfusa.

**Paryż.** Były hiszpański attache w Paryżu Val Carlos wytoczył proces Rochefortowi, z powodu fałszywych zeznań w procesie Dreyfusa.

### Strejk marynarzy francuskich.

**Marsylja.** Strajk kapitanów okrętów handlowych trwa dalej. Strejkujący zapowiedzieli, że nie powrócą do pracy, dopóki wydaleni nie zostaną przyjęci z powrotem.

### Strejki.

**Osiek.** Generalny strejk w Mitrowicy ukończony. — Strejkujący nie uzyskali podwyższenia płacy. Z 30 uwięzionych 3 zatrzymano w więzieniu, a pewnego dyetarjusza, który podburzał robotników, odstawiono do sądu.

## Kronika z ostatniej chwili.

**Z Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie. Kraków.** (Tel.). Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezp. na wczorajszem posiedzeniu, utworzyła nowe normy dla udzielania pożyczek swym urzędnikom przy równoczesnem zniżeniu stopy procentowej. Obecnie fundusz pożyczkowy wynosi 450.000 koron.

Rada nadzorcza rozdzieliła datki ze swego funduszu dyspozycyjnego na cele dobroczynne i humanitarne. Datki otrzymały: Bursa im. Isakowicza w Czerniowcach koron 100; komitet restauracyjny kościoła pojezuickiego w Przemyślu 50; SS. Felicjanki w Krakowie 100; komitet rest. kościoła WW. Świętych w Krakowie 200; komitet budowy w Żabiu 50; komitety budowy kościołów: w Ditkowcach 50, w Sokołówce 50, w [illegible]atyńcach 100. w Głębokiem (łac.) 50; komitet Domu pracy w Krakowie 100; komitet budowy kaplicy w Tuczempach 50; Przytulisko uczestników powstania 1863/4 w Krakowie 100; Spółka ochrony i pomocy narodowej w Białej 100; Stowarz. pp. ekonomek w Kołomyji 50; Tercjarze św. Franciszka w Stanisławowie 50; Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863/4 we Lwowie 100; Towarzystwo opieki nad opuszczonemi dziećmi w Krakowie 100; Tow. Domu Narodowego w Cieszynie 500; Tow. św. Wincentego a Paulo w Brodach, Mielcu, Krakowie i Kołomyi po 100; Tow. oświaty ludowej w Krakowie 100; Tow. wzaj. pomocy kapłanów archidjecezji lwowskiej 100; Tow. pedagogiczne we Lwowie 50; Zakład ubogich i kalek na Blichu w Krakowie 100; Zarząd kolonji leczniczej w Rymanowie 150; Zarząd lecznicy dla dzieci skrofulicznych w Rabce 100; Zarząd ochronki SS. Felicjanek we Lwowie 100; Bursa im. Mickiewicza w Czerniowcach 50.

## Dział ekonomiczny.

**Wiedeń.**, 29 kwietnia.

*(fr)* W walorach kolejowych i przemysłowych ożywił się ruch ostatniemi dniami bardzo znacznie. Z kolejowych na pierwszy plan wysunęły się akcje koleji północnej, gdyż ogłaszane co 10 dni bilanse tej kolei wykazują stały a bardzo znaczny wzrost dochodów. Z walorów przemysłowych zaś pierwsze miejsce zajmują akcje przedsiębiorstw budowlanych, fabryk cegły, cementu itp. Przypisać to zaś należy temu, że ruch budowlany w Wiedniu ożywia się z każdym dniem. Z giełd zagranicznych nadchodziły dziś przeważnie dobre doniesienia. W Paryżu spadła renta rosyjska znów o 2%. Zauważyć można bowiem, że francuscy drobni posiadacze tej renty sprzedają ją tłumnie, gdyż sądzą, że korzystniej będzie dla nich kupić nowe bony skarbowe rosyjskie przynoszące 5%, skoro renta daje tylko 4%.

Miasto Hamburg zaciąga pożyczkę albo 40 miljonów marek w $3\frac{1}{2}$ procentowych albo też 44 miljonów w 3-procentowych obligach. Banki mają do dnia 10 mają wnosić oferty z podaniem ile dadzą za $3\frac{1}{2}$%, a ile za 3%-owe walory hamburskie.

— **Z kolei.** Z dniem 1 maja rb. zmienia się na szlaku Lwów-Iżkany w obrębie dyrekcji kolei państw. w Stanisławowie, nazwę dotychczasowej stacji „Nowosielce szlacheckie" na „Żurawno Nowosielce".

— **Posyłki do Niemiec.** Zarząd poczt cesarstwa niemieckiego, podaje do wiadomości, że nadawcy posyłek w Austrji nie adresują ich należycie, bądź przez to, że nie oznaczają należycie miejsca przeznaczenia. lub też, że używają nalepek nienależycie przymocowanych, lub wreszcie używane na adresy chorągiewki, są często ze słabego i kruchego kartonu, wskutek czego przy znacznym ruchu posyłek na dalszych przestrzeniach, chorągiewki takie się łamią i odpadają, a posyłki wskutek tego doręczyć nie można. Przypomina więc nasza dyrekcja poczt publiczności, by d o k ł a d n e adresy, mianowicie z wyraźnem podaniem miejsca przeznaczenia na posyłkach t r w a l e umieszczała.

— **Krochmalnia.** W pobliżu jednego z większych miast wschodniej Galicji, znajduje się wielka krochmalnia, w której ruch przed niejakim czasem z przyczyn, nie leżących w samem przedsiębiorstwie, zastanowiono. Krochmalnia ta może liczyć na zbyt w okolicznych fabrykach drożdży, to też wskazanemby było, gdyby ktoś na nowo ten zakład (dobrze urządzony) uruchomił. Bliższych informacyj udzieli „Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie" (ul. Batorego 12).

— **Brody** 28 kwietnia. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 3—4 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało mdłe.

Sprzedawano: proso z dalszych okolic po 4·30 rs., otręby pszenne z bliskich okolic po 3·05 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·[illegible]0 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

— **Wiedeń** 29 kwietnia. Kurso giełdy wiedeńskiej.

*Losy a)* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 296·—, Austr. zakł. kred. z obl. p. z r. 1889 3 proc. 294·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 271·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 90·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·30, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 460·—, Clary 40 zł. m. k. 162·—, Pożyczka m. Insbruku [illegible] zł. 80·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—, Pożyczka m. Lublany [illegible] zł. 68·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 162·—, [illegible] 15 zł. [illegible]3·10, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·—, Losy [illegible] Rudolfa [illegible] zł. 66·—, Salma 40 zł. m. k. 227·—, [illegible] 30 zł. 76·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—,

— **Berlin** 29 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·75, Staatsbahn 138·10, Disconto Comandit 184·90, Berliński Towarz. handl. 153·50, Laura 241·25 Bochum 191·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Renta za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. wied. 161·75, Kolej morza Śródziemnego 88·20, Kolej Meridionalna 144·—, Losy tureckie 130·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 196·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidacja 408·—, Lombardy 13·90, Kolej Henry 104·60, Niemiecki bank narodowy 122·—, Kanada Prefered 116·40, Akcje żeglugi hamburskiej 107·30; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 241·—.

— **Berlin** 29 kwietnia. Austrjackie banknoty 85·40 spirytus —·—.

— **Frankfurt** 29 kwietnia. Austrjackie kredyty 202·60, Kolej państw. —·—, Disconto 184·60, Laura —·—.

— **Paryż** 29 kwietnia 4 procentowa renta 97·72 marka 27·20

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 kwietnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. L. Ghyka z Paryża. Hr. R. Vacarescu z Bukaresztu. Hr. H. Konarski z Grochowic. Hr. M. Gorzeńska z Chlebowa. A. Misiągiewicz z Sanoka. E. Rylski z Uhrynowa. E. Corsica z Allenburga. A. Gallay z Lyonu. P. Burckhard z Wiednia. M. Orsetti z Warszawy. G. Bargy z Paryża. L. Sachs z Budapesztu. C. Camis i A. Schoeller z Paryża. R. Catargi z Bukaresztu. A. Baidoin, P. Simond, H. Raggus i P. Lefrancais z Paryża. K. Brokl z Kijowa. J. Kondela z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Pędracki z Turki. W. Rubczyński z Tłustego. W. Polański z Rudnika. M. Polański z Rostoczka. W. Mochnacka ze Stanisławowa. B. Kościelski z Podola ros. H. Dobrzański z Krakowa. M. Zagórski i H. Kozłowska z Potoka. Dr. S. Ruczka z Niżankowiec. Dr. Reger z Przemyśla. J. Lityński z Korzenicy. W. Przygodzki z Śniatyna. Dr. Schwarz z Tarnopola.

## Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.



### Podziękowanie.

W ciężkim smutku pogrążona rodzina, składa najserdeczniejsze podziękowanie i szczere „Bóg zapłać" za oddanie ostatniej przysługi ś. p. Ojcu naszemu, Wincentemu Krzywda Szankowskiemu, aptekarzowi-jubilatowi w Tłumaczu: Przewielebnym ks. kan. Majewskiemu, ks. Środoniowi, ks. dziekanowi Stupnickiemu, ks. Kociubie, ks Litwinowiczowi, ks. Borodajkiewiczowi, ks. Sosence, ck. pp. urzędnikom wszystkich władz urzędowych i krajowych, radzie gminnej miasta Tłumacza, gronu nauczycielskiemu, wszystkim krewnym, przyjaciołom, znajomym i publiczności, oraz WP. drowi Howurce za troskliwą pielęgnację i pomoc niesioną do ostatniej chwili ś. p. Ojcu naszemu. 487

*Marjan Krzywda Szankowski*
wraz z osieroconą rodziną, apt. w Tłumaczu.



†
**Jan Mulka**
członek Towarzystwa drobnych kupców chrześ. po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 28 kwietnia b. r. przeżywszy lat 34.

Obrzęd pogrzebowy zmarłej odbędzie się w sobotę dnia 30-go kwietnia 1904 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. św. Józefata l. 4 na cmentarz Janowski, na który to obrzęd wszystkich członków i kolegów zaprasza

**Towarz. drobnych kupców chrześć.**
Lwów dnia 29 kwietnia 1994.
„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†
**Wandziunia**
najukochańszy córeczka
**Łucjana i Marji Böttherów**
zmarła po długiej a ciężkiej słabości, dnia 29 kwietnia br. w 1 wiośnie życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 1-go maja b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Głębokiej l. 1 A na cmentarz Janowski, na którą w smutku pozostali rodzice z rodzeństwem krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.